

Chemiczne smugi – czyżby tajna kontrola klimatu?

12 sierpnia 2016

Było już prawie południe, kiedy S.T. Brendt, nocna reporterka radia WMWV, obudziła się i weszła do kuchni swojego wiejskiego domu w Parsonsfield w stanie Maine. Kiedy nalewała sobie pierwszą filiżankę kawy, nie przypuszczała, że jej życie ulegnie za chwilę drastycznej zmianie.

Jej przyjaciel, Lou Aubuchont, był już na nogach i zastanawiał się nad tym, co widział pół godziny wcześniej na niebie. Tłuste, obłe smugi zataczające łuk nad horyzontem wyraźnie różniły się od smug kondensacyjnych, jakie widział w życiu, nawet podczas służby w marynarce wojennej.

Zwykłe smugi kondensacyjne, jakie dotąd widział, podobnie jak oddech w mroźnym powietrzu stają się widoczne, kiedy para wodna zawarta w gorących gazach spalinowych samolotu błyskawicznie zamarza w zimnym powietrzu na dużej wysokości, tworząc pasmo kryształków lodu. Te cienkie jak ołówki smugi ładnie wyglądają, lecz są ulotne, ponieważ lód sublimuje niemal tak szybko, jak szybko gazy spalinowe ochładzają się do temperatury powietrza.

Jednakże pod koniec roku 1997 Aubuchont zaczął obserwować znacznie gęstsze smugi, które rozciągały się od horyzontu do horyzontu. Te białe wstęgi widniały na niebie jeszcze długo po tym, jak samoloty, które je pozostawiły, zniknęły z pola widzenia. Były poprzetykane jeszcze grubszymi smugami, które pozostawiły nie oznakowane białe lub srebrzyste odrzutowce sił powietrznych.

Tamtego dnia, 12 marca 2001 roku, Lou nie wspomniał o tym, co widział, pijącej kawę S.T. W pewnym momencie S.T. wyjrzała przez okno. Słoneczna pogoda zapowiadała kolejny wspaniały, bezchmurny dzień.

Jednakże tak nie było. Jej wzrok zatrzymał się na kilku kredowobiałych smugach przekreślających krystalicznie czyste niebo.

– To smugi kondensacyjne czy chemiczne? – zapytała żartem.

Lou wstał i wyjrzał. Cóż to za chmury, które ciągną się równolegle do siebie i to wzdłuż prostych linii? – pomyślał. To jest zbyt regularne, aby mogło być naturalne. Kiedy mówił, że nie jest pewny, S.T. przestała się uśmiechać i wyszła na zewnątrz.

Patrząc na południowy wschód, nad West Pond dostrzegła pierwszy odrzutowiec. Drugi, pozostawiający za sobą białą pofalowaną smugę, widoczny był na północy. Wyglądało na to, że oba samoloty leciały na wysokości ponad 30 000 stóp (9000 m). Kierując wzrok na zachód dostrzegła dwie kolejne smugi ciągnące się nad horyzontem. Zawołała Lou i w ciągu 45 minut naliczyli razem 30 odrzutowców.

Coś jest nie w porządku – pomyślała S.T. – Tu nie ma tak intensywnego ruchu powietrznego. W czasie gdy Lou kontynuował liczenie, weszła do domu i zaczęła obdzwaniać lotniska. Jeden z urzędników, do którego się dodzwoniła, kierownik kontroli ruchu powietrznego, był ostrożny w słowach, ale życzliwy. Miał krewnych w West Pond. Powiedział S.T., że to, co zaobserwowała, było „niezwykłe”. Jego radary pokazały w ciągu tych samych 45 minut dziewięć cywilnych odrzutowców.[1] Z miejsca, w którym była, mogła jego zdaniem dostrzec tylko jeden z nich.

A pozostałe dwadzieścia dziewięć? Przedstawiciel FAA[2], z którym rozmawiała, poinformował ją nieoficjalnie, że otrzymał polecenie od swoich zwierzchników, aby zmienić kurs kilku samolotów pasażerskich lecących do Europy z powodu odbywających się w tym rejonie „ćwiczeń wojskowych”.

– Oczywiście, nie poinformowali mnie o żadnych szczegółach, a ja nie pytałem – wyjaśnił. – Ja tylko wykonywałem swoje

obowiązki.

Podekscytowani i zaintrygowani tą informacją, S.T. i Lou wsiedli do samochodu i pojechali drogą nr 160. Gdziekolwiek by nie spoglądali, widzieli pięć lub sześć odrzutowców lecących na wysokości ponad 30 000 stóp (9000 m). Przez dwanaście lat, jakie przeżyli w cichym, wiejskim stanie Maine, nigdy nie byli świadkami tak dużej aktywności w powietrzu.

Aubuchont, były kurier wywiadu marynarki wojennej, brał nieraz udział w ćwiczeniach wojskowych prowadzonych na szeroką skalę, ale, jak powiedział S.T., nigdy jeszcze nie widział czegoś tak zmasowanego.

– To wyglądało jak inwazja – powiedział później.

Inny świadek o mało co nie zjechał z drogi, kiedy pochylał się nad kierownicą, usiłując śledzić to, co się dzieje na niebie. Kiedy go mijali, pozdrowił ich skinieniem głowy.

Smugi ciągnęły się jedna za drugą, jak okiem sięgnąć. W oczy szczególnie rzucały się dwie ogromne szachownice utworzone ze skrzyżowanych smug. Zamiast ulatniać się jak normalne smugi kondensacyjne, te białe wstęgi coraz bardziej puchły, aż w końcu zaczęły się ze sobą łączyć. Dla patrzącego pod słońce Aubuchonta wyglądały jak „mieszanina oleju i wody”, która rozszczepiała światło niczym pryzmat. Nie mógł tego porównać do tęczy, albowiem tęcze nie są złowieszcze.

Gdy Lou i S.T. zakończyli objazd, odrzutowce nadal dotrzymywały im towarzystwa, kreśląc na niebie kolejne linie, a nawet koła przypominające papierosowe dymki. Nawet mieszkając w pobliżu lotnisk Kennedy’ego, LaGuardia i Newark[3], Aubuchont nigdy nie widział tylu ogromnych odrzutowców wykonujących identyczne manewry na niebie. Około czwartej, kiedy wrócili do Parsonsfield, smugi zaczynały się łączyć, tworząc szarawe zamglenie.

Wkrótce zadzwonił Richard Dean, zastępca kierownika sekcji

wiadomości radia WMWV. Powiedział, że po otrzymaniu informacji od S.T. wyszedł na zewnątrz razem z resztą personelu i wspólnie naliczyli na wolnym normalnie od aktywności lotniczej niebie 370 smug.

S.T. ponownie zadzwoniła do wspomnianego wcześniej urzędnika FAA. Stwierdził, że nigdy nie słyszał o chemicznych smugach. W czasie pierwszej bezpośredniej rozmowy twarzą w twarz, palący jak lokomotywa kontroler ruchu powietrznego, odpowiedzialny za rejon północno-wschodniego wybrzeża potwierdził swoje wcześniejsze oświadczenie, które zostało nagrane na taśmę. Dodał ponadto, że podobna aktywność wojskowa odbywała się również w innych rejonach. Na swoich ekranach widział tankowce powietrzne lecące na północ do kanadyjskiej przestrzeni powietrznej.

Nasz informator „Deep Sky” odpowiedział w radiu WMWV w warunkach całkowitej anonimowości na serię pytań typu „tak/nie”. Osobiście pomogłem S.T. przygotować je, kiedy zwróciła się z tym do mnie.

Po blisko trzech latach od tego zdarzenia mogłem potwierdzić niezwykle wysokie stężenie pyłu aluminiowego wykryte w próbkach deszczowej wody pobranych z opadu, jaki spadł na ziemię przechodząc przez gęste smugi rozsnute nad Espanolą w kanadyjskiej prowincji Ontario wiosną 1998 roku.

Badania laboratoryjne w Espanoli zostały przeprowadzone po tym, jak mieszkańcy zaczęli składać skargi do Ministerstwa Ochrony Środowiska prowincji Ontario. Ciężkie bóle głowy, chroniczne bóle stawów, zawroty głowy, nagłe przemęczenie, ostre ataki astmy i bezgorączkowe „grypopodobne” objawy na obszarze ponad 50 mil kwadratowych (128 km²) wystąpiły w tym samym czasie, kiedy samoloty, które zostały zidentyfikowane na podstawie zdjęć jako tankowce powietrzne Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych (United States Air Force), dokonywały swoich „oprysków”.

USAF zaprzeczyły, jakoby wtargnęły w kanadyjską przestrzeń powietrzną, ale Ted Simola, były oficer policji tej prowincji i biegły Sądu Najwyższego, poinformował o unoszących się na niebie X-ach i innych białych smugach, niektórych „nagle urwanych”, jakby obciętych nożem, które przez dłuższy czas pozostawały na niebie.

Inny mieszkaniec Espanoli powiedział mi, że zaburzenia umysłowe i krótkotrwałe zaniki pamięci stały się w tym małym miasteczku tak powszechne, że fakt zapomnienia miejsca zaparkowania samochodu stał się wśród jego mieszkańców przedmiotem częstych żartów.

18 listopada 1998 roku mieszkańcy Espanoli wnieśli do Parlamentu petycję. Przemawiając do kanadyjskiego rządu w tej sprawie, występujący w ich imieniu Gordon Earle oznajmił:

– Ponad 500 mieszkańców Espanoli podpisało petycję podnoszącą problem możliwego zamieszania rządu w coś, co wydaje się być rozpylaniem za pomocą samolotów wyraźnie widocznych aerozoli. Wykryli oni wysokie stężenie aluminium i kwarcu w postaci pyłu w próbkach wody deszczowej. Biorąc pod uwagę związane z tym dolegliwości oddechowe, które ich dotknęły, zmuszeni zostali do podjęcia stosownych działań i zażądania od swojego rządu jasnej odpowiedzi. Sygnatariusze petycji wzywają Parlament, aby unieważnił każdy przepis, który mógłby zezwalać na rozpylanie wojskowych pyłów lub innych substancji, zarówno przez kanadyjskie, jak i obce samoloty wojskowe bez uprzedniej zgody obywateli Kanady, których ten problem dotyczy.

W odpowiedzi Ministerstwo Obrony oznajmiło: „To nie my”.

To prawda. W przeciwieństwie do USAF, które dysponują 650 czterosilnikowymi samolotami KC-135 Stratotanker i 50 KC-10 Extender, armia kanadyjska nie posiada armady powietrznych tankowców. Posiada za to potężną (największą w Kanadzie) stację radarową zlokalizowaną w CFB Comox[4] na wyspie Vancouver, która z łatwością mogła śledzić nadlatujące z

południa amerykańskie formacje.

– Czy ta tajna operacja dotyczyła eksperymentu z radarami? – zapytaliśmy „Deep Skya”.

– Powiedziano mi coś innego – odrzekł.

Chcieliśmy wiedzieć, czy działanie radarów kontroli ruchu powietrznego było w jakiś sposób „wzmocnione czy osłabione”. W czasie ćwiczeń przeprowadzonych z terenu bazy sił powietrznych Wright-Patterson rozproszony w powietrzu bar działał jak elektrolit wzmacniając propagację fal radiowych i radarowych. Baza Wright-Patterson jest od dawna mocno związana również z programem wojny elektromagnetycznej HAARP[5].

„Płaczące” smugi chemiczne sfotografowane nad Vancouver w Kanadzie w czerwcu 2001 roku.

CZYŻBY PODNIEBNA TARCZA MAJĄCA ZAPOBIEC GLOBALNEMU OCIEPLENIU?

Po ujawnieniu przez Deep Skya faktu, że cząsteczki rozpylone przez latające tankowce „osłabiły” działanie radarów armii kanadyjskiej, tworząc na ich ekranach „mgłę”, kawałki łamigłówek zaczęły trafiać na swoje miejsce. To zakłócenie pracy radarów pasuje do wysokiego stężenia pyłu aluminiowego wykrytego razem z nadmiarem cząsteczek kwarcu w skażonej wodzie deszczowej w Espanoli.

Rozpylanie przez tankowce pyłu aluminiowego pasuje również do patentu Welsbacha, który w roku 1994 przyznano lotniczemu gigantowi, firmie Hughes, „w celu Redukcji Globalnego Ocieplenia”. Projekt podniebnej tarczy obejmuje rozproszanie mikroskopijnych cząsteczek tlenku aluminium i innych błyszczących substancji w wyższych warstwach atmosfery w celu odbicia od jednego do dwóch procent światła słonecznego. Przeprowadzona w Narodowym Laboratorium im. Lawrence’a Livermore’a przez Kena Caldeirę symulacja komputerowa wykazała, że mogłoby to wystarczyć do zatrzymania procesu ocieplania się planety w ponad 85 procentach, mimo

spodziewanego podwojenia się zawartości dwutlenku węgla w atmosferze w ciągu najbliższych 50 lat.

Narodowe Laboratorium im. Lawrence'a Livermore'a oszacowało koszt programu opylania powietrza na miliard dolarów rocznie, co jest tanim rozwiązaniem w świetle ogromnych zysków, jakie może osiągać przemysł, nie musząc stosować się dzięki niemu do ograniczeń wynikających z międzynarodowego porozumienia w sprawie redukcji emisji dwutlenku węgla zawartego w Kioto.

Założyciel Laboratorium Livermore'a, Edward Teller, zaciekle walczył o jeszcze jedną możliwość wpływu na procesy planetarne. W roku 1998 na Międzynarodowym Seminarium w sprawie Zagrożeń Planetarnych (International Seminar on Planetary Emergencies), Ojciec Bomby Wodorowej przedstawił swój Nowy Wielki Pomysł. Wcześniej forsował ideę budowy nowych portów na wybrzeżu USA za pomocą detonacji bomb atomowych, a teraz nawołuje do rozpylania w atmosferze błyszczących chemikaliów, które stworzyłyby lustrzaną powłokę nad całą Ziemią albo przynajmniej nad terytorium sprzymierzonych państw, które zgodziłyby się potajemnie na ten bezprecedensowy eksperyment geoinżynieryjny przeprowadzony nad głowami ich niczego nie podejrzewających obywateli.

W moje ręce trafił nieoficjalnie wstępny raport, który został przedstawiony w maju 2000 roku. Zgodnie z nim zespół ekspertów wyłoniony spośród 3000 naukowców zajmujących się atmosferą zapoznał się z symulacją komputerową Caldeiry i zgodził się, że pomysł zaproponowany przez Tellera mógłby działać. IPCC[6] ostrzega jednak przed niemożliwymi do przewidzenia zaburzeniami atmosfery, jak również przed wrogą reakcją społeczeństwa na „związane [z tym eksperymentem] widoczne zamglenie nieba”.

Caldeira tak przejął się tą sprawą, że wystąpił publicznie, ostrzegając, że odbijanie światła słonecznego może doprowadzić do schłodzenia atmosfery, a to z kolei może wywołać koncentrację lodowych chmur freonu degradującego warstwę

ozonową i w konsekwencji doprowadzić do zniszczenia płaszcza chroniącego Ziemię przed szkodliwym promieniowaniem słonecznym.

Czy te smugi były elementem eksperymentu z podniebną tarczą? Deep Sky sugerował, że tak było.

Czy tankowce powietrzne brały udział w modyfikacji pogody? Nasze źródło w FAA długo się wahało, zanim powiedziało:

– Powiedziano mi mniej więcej coś w tym rodzaju.

Podczas trzeciego wywiadu z Deep Skyem ponownie postawiliśmy to kluczowe pytanie. Czy tankowce powietrzne pojawiające się wielokrotnie na ekranach radarów kanadyjskiej armii brały udział w modyfikacji klimatu? Aż mnie zatkało, kiedy Deep Sky potwierdził, że właśnie to mu powiedziano o celu tej misji.

Nareszcie. Po latach wykrętów i zwalania winy na „liniowe samoloty pasażerskie” dzięki informacji Deep Skya na temat samolotów wojskowych rozpylających błyszczące substancje mogliśmy potwierdzić wcześniejsze doniesienia kanadyjskiego urzędnika lotniczego.

8 grudnia 2000 roku Terry Stewart, Dyrektor ds. Planowania i Środowiska w Międzynarodowym Porcie Lotniczym w Victorii[7], ujawnił to, kiedy odpowiadał telefonicznie na skargi dotyczące iksów, kół i linii kreślonych na niebie nad stolicą Kolumbii Brytyjskiej. Jego wypowiedź została nagrana na automatyczną sekretarkę, a następnie odtworzona 15 milionom słuchaczy. W swojej wypowiedzi oznajmił:

– To są ćwiczenia wojskowe, to ćwiczą siły powietrzne USA i Kanady. Nie podano mi żadnych szczegółów na ten temat.

Stewart dodał też, że uważa ten incydent – jeden z wieluset zaobserwowanych od jesieni 1998 roku nad zachodnim wybrzeżem Kanady – za „bardzo dziwny”.

Zadaniem CFB Comox jest ochrona kanadyjskiej przestrzeni

powietrznej, lecz zamiast tego ukrywa ona tajną współpracę.

– Obecnie nie są prowadzone żadne operacje wojskowe – poinformował mnie krótko oficer informacyjny bazy, kiedy zapytałem go o szczegółowe informacje. Stewart powiedział jednak później gazecie Vancouver Courier, że informacje te otrzymał bezpośrednio z CFB Comox.

Szachownica smug chemicznych sfotografowana nad Atlantą w stanie Georgia w USA w październiku 2000 roku.

SMUGI KONDENSACYJNE KONTRA SMUGI CHEMICZNE

Mieszkająca w Gibsons po drugiej stronie cieśniny oddzielającej położoną na wyspie [Vancouver] bazę lotniczą matka trojga dzieci, Suzanne Smart, zauważyła z zaniepokojeniem, że mieszkańcy miasteczka zapadają na różne dolegliwości, które zbiegały się w czasie z ustawicznym pojawianiem się smug chemicznych. Jej mąż zachorował na astmę, zaś dzieci były ciągle zakatarzone i kaszlały. W końcu sama musiała udać się do Oddziału Doraźnej Pomocy w ich małym miasteczku z bolącym gardłem, zesztyniałą szyją, pulsującym bólem głowy i „wściekłym dzwonieniem” w uszach. Bolały ją nawet zęby.

Wszystko to było bardzo wyczerpujące nerwowo. Suzanne skontaktowała się urzędnikiem dochodzeniowym Transport Canada, który również zauważył smugi na niebie, ale był przekonany, że to efekt normalnej aktywności lotniczej. Nie wyjaśnił, dlaczego zwrócił na nie szczególną uwagę, skoro były, jak twierdził, normalne. W rozmowie z Suzanne dodał, że ma nadzieję, iż kanadyjski odpowiednik FAA będzie zawiadamiany o wszelkich ćwiczeniach wojskowych, jakie będą się odbywały.

17 czerwca 2001 roku po sfotografowaniu szczególnie dużych smug nad Gibsons Suzanne sprawdziła u władz lotniczych, że w tym czasie nie był przewidziany żaden planowy lot samolotu. Oficjalne dane meteorologiczne wskazywały, że w czasie kiedy je fotografowała, na wysokości 10-11,5 kilometra panowała

wilgotność wynosząca 30 procent, czyli o połowę mniej niż potrzeba do powstania normalnych smug kondensacyjnych.

Jak wyjaśnił Thomas Schlatter, meteorolog NOAA[8], nawet krótkotrwałe smugi kondensacyjne, aby powstać, „potrzebują temperatury niższej niż minus 76° F [-60° C] i wilgotności na wysokości lotu wynoszącej 70 lub więcej procent”.

Suzanne przesłała swoje odkrycia do Transport Canada z prośbą o wyjaśnienie, jak w sytuacji, w której było to niemożliwe, mogły powstać smugi kondensacyjne. „Z tego co rozumiem” – napisała – „jedynym sposobem powstania smugi kondensacyjnej przy tak niskiej wilgotności, jaka panowała wczoraj, jest wprowadzenie do atmosfery bardzo drobnych cząsteczek”.

Jej „praca domowa” robi naprawdę imponujące wrażenie. Według Narodowego Centrum Badań Atmosferycznych (National Center for Atmospheric Research) w Boulder w stanie Kolorado jedynym sposobem sformowania sztucznych chmur w ciepłym, suchym powietrzu jest wprowadzenie do atmosfery odpowiedniej ilości małych cząsteczek w celu przyciągnięcia i skondensowania całej wody w postaci dającej się zauważyć mgiełki. Jeżeli powtarza się to odpowiednią ilość razy, powstająca mgła, z której nie spada żaden deszcz, może doprowadzić do suszy.

Zgodnie ze standardową procedurą nakazującą ignorowanie wszelkich dowodów świadczących przeciwko oficjalnemu stanowisku pracownik Transport Canada, Randy Phillips, udzielając Suzanne odpowiedzi poradził jej, aby zapoznała się ze stroną internetową poświęconą „miejskim plotkom”, która ośmiesza smugi chemiczne.

Pułkownik Walter Washbaugh, Szef Wydziału Dochodzeń Kongresowych przy Sekretarzu Sił Powietrznych w Waszyngtonie, również nazywa smugi chemiczne „mistyfikacją”. W piśmie z 20 kwietnia 2001 roku skierowanym do jednego z senatorów USA przypisuje rosnącą liczbę smug kondensacyjnych „znaczącemu wzrostowi cywilnego ruchu powietrznego w ostatniej dekadzie”.

Częściowo ma rację. Badanie przeprowadzone przez Narodową Fundację Naukową (National Science Foundation) wykazało, że w pewnych korytarzach powietrznych charakteryzujących się dużym nasileniem ruchu pokrywa sztucznych chmur zwiększyła się o 20 procent, odkąd nastąpiła era odrzutowców. Dr Patrick Minnis, badacz atmosfery z CERES[9] i zarazem zawzięty krytyk chemicznych smug z Centrum Badawczego NASA w Langley, informuje, że chmury typu cirrus stanowią ponad 5 procent pokrywy chmur nad terytorium USA, ponieważ pochodzące ze spalin silników odrzutowych stałe cząstki działają jak jądra ich kondensacji. Biorąc pod uwagę to, że ilość lotów na całym świecie przekracza obecnie 15 milionów rocznie, NSF, NASA i EPA[10] przewidują, iż chmur sztucznego pochodzenia będzie przybywało w miarę przyrostu transportu lotniczego.

A co ze smugami chemicznymi? Pułkownik Washbaugh przypisał powstawanie często obserwowanego wzoru szachownicy nakładającym się smugom kondensacyjnym samolotów latających na liniach północ-południe i wschód-zachód. Jedyny błąd w tym wyjaśnieniu tkwi w tym, że, jak wyjaśnił mi kontroler ruchu lotniczego z Teksasu, w USA nie ma połączeń lotniczych północ-południe.

Największy śmiech budzi jednak to, co pułkownik powiedział senatorowi: „Siły Powietrzne nie prowadzą żadnych modyfikacji pogody i nie ma żadnych planów dotyczących takich działań w przyszłości”.

W rzeczywistości próby kierowania huraganami poprzez rozpylanie na ich trasach pochłaniających ciepło związków chemicznych zaczęły się już w latach pięćdziesiątych. Recepta na stworzenie „tarczy z cirrusów” została opisana w nadzwyczaj aroganckiej pracy badawczej Sił Powietrznych USA. Sporządzony w roku 1996 raport zatytułowany „Zawładnąć Pogodą do roku 2025” („Owning the Weather by 2025”) wyjaśnia, jak „wojskowi spece od pogody” rozpylali chemikalia z latających na dużej wysokości tankowców powietrznych w procesie, który siły powietrzne nazwały „zaciemnianiem powietrza”.

Oficjalne zaprzeczenia osiągnęły wówczas nowe rekordy absurdu, kiedy inny pułkownik oświadczył: „Siły Powietrzne USA nie prowadzą żadnych operacji rozpylania nad obszarami zaludnionymi”. Rzecznik prasowy USAF, Margaret Gidding, powiedziała pewnej gazecie ze Spokane: „Siły Powietrzne nie prowadzą żadnych działań, w których powstawałoby coś innego niż zwykłe smugi kondensacyjne składające się z pary wodnej”.

Takie były ich odpowiedzi. Najwidoczniej Anderson i Gidding zapomnieli o tym, że samoloty sił powietrznych okaleczyły terytorium i kulturę Wietnamu rozpylając nad nim tysiące ton „pomarańczowego środka” („Agent Orange”) – defolianta zawierającego dioksyne, które są równie niebezpieczne jak pluton.

ZOBACZYĆ ZNACZY UWIERZYĆ

W końcu dalsze głoszenie kłamstwa przez rząd kreślący gigantyczne napisy na niebie i jednocześnie twierdzący, że one nie istnieją, stało się niemożliwe. Latem 2001 roku publiczna dyskusja weszła w nową fazę. Agencja Associated Press przekazała zdjęcia smug gazetom, zaś słowa „smugi chemiczne” słychać było wszędzie jak kontynent długi i szeroki.

Jeśli chodzi o smugi chemiczne, zobaczyć znaczy odrzucić oficjalną dezinformację. W miarę jak rośnie świadomość społeczna, ludzie, tacy jak weteran wojenny David Oglesby, coraz częściej patrzą w górę. 11 grubych pierzastych smug rozciągniętych nad Coarsegold w Kalifornii, gdzie mieszkał, sprawiło, że też przestał w nią wierzyć.

– Smugi utworzyły wzór szachownicy – powiedział WorldNetDaily News. – Kilka ciągnęło się od horyzontu do horyzontu. Niektóre nagle się zaczynały, a inne nagle kończyły. Wisiały w powietrzu bardzo długo i powoli się rozszerzały, tworząc cienkie chmury na podobieństwo pajęczyny.

Emerytowany technik radarowy sił powietrznych nazwiskiem Shimera zadzwonił do pułkownika odpowiedzialnego za wszystkie

operacje wojskowe w centralnej Kalifornii i zapytał go:

– Co by pan powiedział, gdybym panu oświadczył, że są teraz w powietrzu trzy samoloty? Czy to możliwe?

– Nie – odpowiedział pułkownik. – Nie ma tam żadnych samolotów.

Badań z Houston nie można już tak łatwo zbyć. Mark Steadham szukał smug kondensacyjnych, kiedy ostatniej zimy zaczął obserwować niebo z tego zatłoczonego miejsca w Teksasie. Używając specjalnego programu komputerowego FAA o nazwie „Flight Explorer” służącego do identyfikacji samolotów analizował smugi kondensacyjne powstające za samolotami firm Boeing, Airbus i McDonnell-Douglas. Wszystkie one, oprócz dwóch, sublimowały i znikały z nieba w czasie od 5 do 25 sekund. W tych dwóch wyjątkach pozostawały widoczne przez 2 i 25 minut.

„Flight Explorer” nie wskazuje wysokości lotu samolotów wojskowych, lecz zgodnie z FAA tankowce i transportowce przelatując nad kontynentem trzymają się wysokości wynoszącej około 30 000 stóp (9000 m), aby zachować bezpieczny odstęp od samolotów pasażerskich latających na wysokości między 35 000 a 39 000 stóp (10,5-11,7 km). Ciężkie samoloty wojskowe latające poniżej 30 000 stóp w ogóle nie powinny pozostawiać smug kondensacyjnych. Generał major Gregory Barlow potwierdził, że tankowce sił powietrznych nie prowadzą operacji uzupełniania paliwa na wysokościach, gdzie mogłyby się formować smugi kondensacyjne.

Podczas swoich badań Steadham odkrył jednak coś przeciwnego. Po 63 dniach obserwacji ruchu lotniczego stwierdził, że gęste białe smugi pozostawiane przez samolot wojskowy pozostawały na niebie przez cztery do ośmiu godzin, podczas gdy smugi pozostawiane w tym samym czasie przez podobnej wielkości samolot pasażerski znikały po 20 sekundach.

Siatka utworzona z chemicznych smug sfotografowana nad Las Vegas w stanie Nevada w USA w roku 1999.

ŚWIATOWE DONIESIENIA NA TEMAT SMUG CHEMICZNYCH

Obserwacje dziwnie snujących się pierzastych smug, przypominających niekiedy ślady po rakietach, nie ograniczają się tylko do nieba nad Ameryką Północną.

Oficer Marynarki Wojennej USA, Kitty Chastain, przez cały dzień obserwowała z balkonu podczas urlopu spędzonego latem 1999 roku w Neapolu szachownicę białych smug unoszących się w powietrzu nad Zatoką Neapolitańską. „Ludzie kaszlą w całym Neapolu” – napisała. Jadąc autobusem z bazy rozmawiała o chemicznych smugach z wieloma marynarzami, których męczył suchy, bolesny kaszel.

12 października tego samego roku paryski korespondent doniósł: „...duża aktywność powietrzna z wszystkich kierunków, iks nad iksem. Wygląda, jakby piloci sprawdzali, który ma mocniejsze nerwy. Lecą wprost na siebie, po czym jeden z nich gwałtownie skręca, a smugi, jakie zostawiają, tworzą na niebie iksy i coś na kształt wideł”. W tym samym czasie żadne „normalne samoloty” nie pozostawiały w ogóle smug kondensacyjnych. Nazajutrz samoloty latające „we wszystkich kierunkach” nad Paryżem aż do wieczora pokryły niebo jeszcze większą liczbą iksów.

27 kwietnia 2000 roku John Hendricks, amerykański turysta zwiedzający Hiszpanię, wysłał z kafejki internetowej e-maila zawiadamiającego: „Jesteśmy zaskoczeni faktem, że smugi chemiczne są tutaj równie paskudne jak gdziekolwiek indziej, zarówno na Majorce, jak i w Barcelonie”. Hendricks zrobił razem z żoną „mnóstwo zdjęć”, zanim trafił na pocztówkę z doskonałym ujęciem smug chemicznych.

„Dopiszcie Szwecję do tej listy” – napisał pewien mieszkaniec Szwecji, kiedy zobaczył na niebie 10 równoległych smug i po raz pierwszy od wielu lat zachorował na gripę. Panujące tego

dnia warunki meteorologiczne nie sprzyjały tworzeniu się smug kondensacyjnych. „Wiem, którędy przebiegają korytarze powietrzne. Jest ich [nad Szwecją] sporo, ale nie tam, gdzie widziałem te smugi”.

O pojawianiu się smug chemicznych donoszono z co najmniej 14 sojusznich krajów, w tym z Australii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Kanady, Francji, Niemiec, Holandii, Irlandii, Włoch, Nowej Zelandii, Szkocji, Szwecji i USA. Nad Chorwacją smugi chemiczne pojawiły się już nazajutrz po jej przystąpieniu do NATO.

ATMOSFERYCZNE ORGANIZMY

Wielu obserwatorów smug chemicznych zwróciło uwagę, że urywają się one często u czoła zbliżającego się frontu atmosferycznego. Podczas gdy rzadko pojawiające się „halo” wokół słońca jest uformowane z kryształków lodu i poprzedza nadejście silnego wiatru, znacznie częściej występujące „chemiczne halo” rozszczepiające światło wokół słońca pojawia się podczas spokojnej i stabilnej pogody.

Coraz więcej obserwatorów zastanawia się, dlaczego „w dniach szczególnie intensywnego rozpylania [smug chemicznych] wokół słońca można zauważyć tęczę”. Jeszcze większa liczba ludzi, którzy całe życie byli zdrowi, zastanawia się, dlaczego zapadają nagle ciężko na zdrowiu, gdy tylko pojawiają się smugi chemiczne.

W przeciwieństwie do czystego aluminium w naczyniach kuchennych, które ma niejasny związek z chorobą Alzheimera, tlenek aluminium jest obojętny chemicznie jak piasek i nie jest uważany za toksyczny.

Jednakże w artykule „Drobne cząsteczki mogą zabijać” („Tiny particle can kill”) zamieszczonym w New Scientist z 5 sierpnia 2000 roku podano, że „mieszkańcy miast w Europie i USA umierają w młodym wieku z powodu mikroskopijnych cząsteczek w powietrzu”.

Badając produkty spalania węglowodorów, Harvardzka Szkoła Zdrowia Publicznego (Harvard School of Public Health) uznała stałe cząsteczki o średnicy mniejszej niż 10 mikronów za poważne zagrożenie dla zdrowia ludności (średnica ludzkiego włosa wynosi około 100 mikronów). W roku 1987 amerykańskie regulacje prawne dotyczące środowiska określiły dopuszczalną zawartość w powietrzu cząsteczek o średnicy mniejszej niż 10 mikronów.

Zanieczyszczenie powietrza ciągle jednak rośnie. 21 kwietnia 2001 roku New York Times ostrzegał: „Te mikroskopijne pyłki są w stanie przenikać przez najcieńsze błony w płucach i trafiać do krwioobiegu; były poważnie kojarzone z chorobami i przedwczesną śmiercią, zwłaszcza ludzi, którzy mieli wcześniej problemy z układem oddechowym”.

David Hawkins, prawnik Rady Ochrony Zasobów Naturalnych (Natural Resources Defense Council) twierdzi, że „około ćwierć miliona Amerykanów zmarło przedwcześnie w wyniku kontaktu z drobnymi cząsteczkami”.

Liczba ta może znacząco wzrosnąć w związku z rozpylaniem smug chemicznych. 14 grudnia 2000 roku, New England Journal of Medicine poinformował, że wdychanie stałych cząsteczek o średnicy 10 mikronów lub mniejszej prowadzi do „5-procentowego wzrostu śmiertelności w ciągu 24 godzin”.

Słoneczne lustro Teller'a wymaga rozpylenia 10 milionów ton drobnutkich błyszczących cząsteczek o średnicy od 10 do 100 mikronów.

Same reakcje alergiczne na opadający pył nie wyjaśniają całego zespołu chorób wywoływanych przez smugi chemiczne. Spadek temperatury krwi towarzyszący objawom ostrej grypy bez gorączki jest klasycznym objawem chronicznej infekcji grzybami. Oskarżane o wywoływanie zaburzeń układu immunologicznego, od chronicznego zmęczenia aż po bóle mięśni i stwardnienie rozsiane, obecne w naszym organizmie grzyby

sygnalizują swoją obecność również poprzez ostre bóle stawów, nagłe osłabienie, zawroty głowy, zaburzenia umysłowe i krótkotrwałe zaniki pamięci.

Po blisko trzech latach intensywnych badań nie znalazłem żadnego dowodu na to, że smugi chemiczne stanowią planowy atak biologiczny. Badania przeprowadzone na potrzeby moich książek poświęconych wojnie biologicznej w Zatoce Perskiej i wcześniejszym eksperymentom z bronią biologiczną (Bringing The War Home (Przynosząc wojnę do domu); Scorched Earth (Spalona ziemia)) wykazały, że ataki bronią biologiczną prowadzone są z małych wysokości i nigdy za dnia, ponieważ promieniowanie ultrafioletowe unieczynnia toksyny.

Zagrożenie biologiczne ze strony smug chemicznych może być smutnym przykładem działania „Prawa o Skutkach Niezamierzonych” („Law of Unintended Consequences”). Prawo to głosi, że każda interwencja człowieka w naturalne procesy wywołuje nieprzewidywalne skutki. Smugi chemiczne mogą na przykład wywołać suszę poprzez wchłonięcie całej występującej w atmosferze wody, która opadając na ziemię przechodzi przez kolonie zmutowanych przez promieniowanie ultrafioletowe bakterii, wirusów i grzybów żyjących w wyższych warstwach atmosfery. Czy te potencjalnie niebezpieczne mikroorganizmy mogą „podróżować na barana” razem ze smugami?

Przeprowadzona w latach sześćdziesiątych w USA seria eksperymentalnych przelotów balonów pozwoliła na zebranie niezwyklej próbek ze stratosfery rojących się od bakterii, grzybów oraz wirusów, większych od tych, jakie dotąd znano.

Jeżeli wirusy spadają z nieba, to najwięcej powinno ich być w morzach. Pobierając próbki wody z przybrzeżnych rejonów mórz naukowcy znajdowali w nich aż do 10 milionów dużych wirusopodobnych cząsteczek na litr. Jak powiedział jeden z badaczy: „Nikt nie wie, skąd się one wzięły i czym są. Ich rozmiary i kształt są takie same jak wirusopodobnych cząsteczek znajdujących w wyższych warstwach atmosfery”.

W naszej atmosferze dobrze radzą sobie również inne formy życia, jeszcze mniejsze od bakterii. Dr Robert Folk, odkrywca nanobakterii, opisuje organizmy najgęściej zaludniające Ziemię jako „karłowate formy bakterii o średnicy równej jednej dziesiątej i objętości jednej tysięcznej zwykłej bakterii”.

Ten emerytowany wykładowca Uniwersytetu Stanowego w Teksasie uważa, że te ultradrobne żyjątka „występują przypuszczalnie o cały rząd wielkości gęściej” niż zwykłe bakterie, od których wszędzie aż się roi.

Odkąd smugi chemiczne zaczęły częściej pojawiać się nad zaludnionymi obszarami, gdzie różnice temperatur są najwyższe a potrzeba cienia przed słońcem największa, jest całkiem prawdopodobne, że składając się ze stałych cząsteczek wytrącają z atmosfery wirusy, bakterie oraz grzyby i sprowadzają je na ziemię wprost do płuc ludzi, których system immunologiczny nie jest w stanie rozpoznać i zwalczyć tych intruzów.

Prawdopodobieństwo tego stanu rzeczy wzrosło, odkąd dr Folk zastosował lekki metal jako matrycę do hodowli mikroorganizmów tak małych, że niewidocznych w zwykłych mikroskopach optycznych. Dr Folk oglądał w mikroskopie elektronowym całe ekosystemy rojące się od nanobakterii. Bakterie te objadały się („metabolizowały” według jego nomenklatury) aluminium.

WZROST SPOŁECZNEGO ZANIEPOKOJENIA

Czy jesteśmy już zaniepokojeni? W sierpniu 2001 roku WorldNetDaily przeprowadził sondaż, pytając Amerykanów: „Czy uważasz, że smugi chemiczne są niepokojące?”

Czterdzieści trzy procent respondentów odpowiedziało „tak”, a trzydzieści procent chciało więcej informacji na ten temat – w sumie 73 procent respondentów z USA wyraziło zaniepokojenie smugami chemicznymi.

W miarę jak prawnicy w całych Stanach Zjednoczonych rozważają

możliwość wszczęcia „Matki Wszystkich Rozpraw” przeciwko Boeingowi, prezydentowi Bushowi i Siłom Powietrznym USA, sprawa ta nabiera coraz większej spójności – wystarczającej, aby wymusić ujawnienie dalszych tajemnic.

Ostatnie braki w dowodach – zdjęcia naziemnych operacji związanych z rozpylaniem smug chemicznych – mogą pojawić się już wkrótce.

Co w tej sytuacji robić?

Brytyjska aktywistka prowadząca kampanię na rzecz odzyskania swobód obywatelskich i lokalnej autonomii tchnęła największą nadzieję na zmiany, mówiąc w wywiadzie udzielonym stacji radiowej CBC:

– Jedyne sposoby, żeby zmusić rząd do zrobienia czegokolwiek, to zgromadzenie wystarczająco dużej liczby ludzi, którzy będą stali i krzyczeli: „To jest kpina!”

Nadstawiajcie uszu. Od kiedy potwierdzono, że smugi chemiczne to operacja wojskowa mająca na celu modyfikację klimatu, zaczyna się właśnie największy proces sądowy... przed sądem opinii publicznej.

Autor: William Thomas

Tłumaczenie: Michał Berski

Źródło: [Nexus](#)

0 AUTORZE

William Thomas specjalizuje się w zagadnieniach związanych ze zdrowiem i środowiskiem. Jego nagradzane artykuły ukazały się w ponad 50 publikacjach w ośmiu krajach, zaś komentarze redakcyjne były publikowane w takich gazetach, jak The Globe and Mail, Toronto Star, Vancouver Sun i Times-Colonist, oraz magazynach Earth Island Journal i Ecodecision. Bywa zapraszany do udziału w audycjach radiowych i telewizyjnych. Jego wcześniejszy artykuł „Chemiczne smugi – trucizna spadająca z

nieba” zamieściliśmy w 8 (6/1999) numerze Nexusa. Skontaktować się z nim można, pisząc na adres poczty elektronicznej willthomas@telus.net lub przez stronę internetową Lifeboat News zamieszczoną pod adresem www.lifeboatnews.com.

PRZYPISY

[1] Cywilne radary kontroli ruchu powietrznego nie wykrywają w rzeczywistości samolotu, a jedynie specjalny nadajnik na jego pokładzie zwany transponderem, który wysyła nieustannie specyficzny dla danego samolotu sygnał. Samolot z wyłączonym transponderem (np. wojskowy) jest niewidoczny dla cywilnych radarów, natomiast pozostaje widoczny dla klasycznych radarów wojskowych. – Przyp. tłum.

[2] Skrót od Federal Aviation Administration (Federalny Zarząd Lotnictwa). – Przyp. tłum.

[3] Lotniska pasażerskie obsługujące aglomerację Nowego Jorku. Lotnisko Kennedy’ego, zwane popularnie JFK, jest pierwszym lub drugim pod względem ilości obsługiwanych samolotów lotniskiem w USA i jednym z największych na świecie. – Przyp. tłum.

[4] Skrót od Canadian Force Base (Baza Sił Zbrojnych Kanady). – Przyp. tłum.

[5] Skrót od High-frequency Active Auroral Research Program (Program Badawczy Aktywnej Zorzy Wysokiej Częstotliwości) – program badawczy Marynarki Wojennej USA zajmujący się według oficjalnej wersji badaniem zjawisk w stratosferze i jonosferze oraz rozwijaniem sposobów łączności z łodziami podwodnymi. – Przyp. tłum.

[6] Skrót od Intergovernmental Panel on Climate Change (Międzyrządowy Zespół ds. Zmiany Klimatu). – Przyp. tłum.

[7] Stolica Kolumbii Brytyjskiej, prowincji położonej na południowo-zachodnim wybrzeżu Kanady. – Przyp. tłum.

[8] Skrót od National Oceanic and Atmospheric Administration

(Narodowy Zarząd ds. Oceanów i Atmosfery). – Przep. tłum.

[9] Skróty od California Environmental Resources Evaluation System (System Oceny Zasobów Środowiskowych Kalifornii). – Przep. tłum.

[10] NSF: skrót od National Science Foundation (Narodowa Fundacja Naukowa); NASA: skrót od National Aeronautics and Space Administration (Państwowy Urząd Lotnictwa i Astronautyki); EPA: skrót od Environmental Protection Agency (Agencja Ochrony Środowiska).

BIBLIOGRAFIA

1. Doniesienia Vancouver Courier o smugach chemicznych:
<http://www.vancourier.com>

2. Doniesienia WorldNetDaily o smugach chemicznych:

[Home 2024](#)

3. Badania smug kondensacyjnych prowadzone przez Marka Steadhama z Houston:
<http://www.chemtrailcentral.com/report.shtml>.

4. „Tiny Bits of Soot Tied to Illness” („Drobne cząstki sadzy mają związek z chorobą”), New York Times, 21 kwietnia 2001 roku:
<http://www.nytimes.com/2001/04/21/science/21AIR.html>

5. Meteorolog NOAA Thomas Schlatter:
<http://www.weatherwise.org/qr/qry.chemtrail.html>